za paszportami Włoskiemi i angielskiemi. Dla zabezpieczenia tedy zupełnego ludności, głowno dowodzący stolicy załogą, dwa obwieszczenia ogłosił, króre przed paru godzinami poprzylepiano po wszystkich ulicach miasta. Jednym Jenerał margrabia *Zappi* nakazuje powszechne rozbrojenie, a drugim ogłoszenie stanu oblężenia. Jedyny to sposób odkrycia tych zbrojnych spiskowców. Rzeczywiście, dowiedziawszy się, że w domu pewnym na placu S. Galicano mieszkają takowi cudzoziemcy spiskowcy, Jenerał *Zappi* nakazał przejrzenie onego. Zaledwie żandarmeryja zaczęła pod dom się zbliżać, z okien uzbrojeni spiskowcy dali ognia. Żuawi rychło nadeszli na pomoc żandarmów i dopomogli do opanowania zbrodniarzy, których okuto w kajdany, a broń ich zanieśli do zarządu wojennego. Tymczasem dzienniki przez rząd francuzki płatne bezczelnie głoszą, że ponieważ rząd włoski sumiennie wykonywa wrześniową *konwencyją*, garybaldczyków już nie ma w państwie kościelnym i Papież nie potrzebuje żadnéj pomocy. Nowa to połapka na oszukanie łatwowiernych katolików. Zarazem dzienniki Napoleońskie przebąkiwać zaczynają o zwołaniu dyplomatycznéj konferencyji dla załatwienia sprawy rzymskiéj przez mocarstwa europejskie na drodze dyplomatycznéj. Zapominać nie należy, że ilekroć Napoleon chce zrzucić ze siebie odpowiedzialność ciążącą na nim w jakiéjbądź sprawie dla opinii publicznéj drogiéj, do tego półśrodka się ucieka. Sprawa duńska, sprawa polska i sprawa Rzymska po kilkakroć razy już są żywem uwagi téj naszéj świadectwem. Dziś, kto się podstępikami Napoleona oszukiwać daje, jest dobrowolnie ślepy; boć dosyć on naoszukiwał świat cały, aby ludzie przezorni mieli prawo i obowiązek w niczym mu nie ufać. Wedle dzienników włoskich Garybaldi sam, tojest ojciec, znajduje się obecnie w państwie papiezkim. Daj Boże by go spotkały losy syna jego, by musiał uciekać wszędzie przed rzymskiemi oddziałami!

26 października znowu noc przeszła spokojnie, ale grożą nam napaścią na jutro. Słychać że dwutysięczny oddział Garybaldczyków ukrywa się w po, bliżu Stolicy, że czeka na posiłki i gdy te nadejdą, spróbuje uderzyć na wieczne miasto. Wojsko pełne ognia, wiary i wzmocnione ciągle i wszędzie odnoszonemi zwycięztwami z niecierpliwością wyczekuje napastnika. — W téj chwili wyszedł *Dziennik rzymski* urzędowy, który zawiera dokument znowu dla nas niezmiernéj i podwójnéj wagi. Jestto encyklika Papiezka wysłana do wszystkich Biskupów katolickiego świata, podpisana dnia 17. b. m., zajmująca się wyłącznie obecną napaścią na państwo kocielne i gwałtownemi zamachami na wolność kościoła Polskiego. Widocznie Stolica ś. tych dwóch zamachów na sprawiedliwość, prawdę i ustroj Boży w świecie nie rozłącza. Ona jedna na ziemi rozumie, że gdziebądź sprawiedliwość napadnięta kłamstwo, zwyciężające, wolność religiji i porządku przez Boga ustawionego zgwałcona bywa, wszędzie zarówno jest to zamach przeciw prawdzie i zakonowi Chrystusa. Widocznie Papież jeden rozumie, że sprawa nasza jest sprawą świata całego, dopóki my strzeżem zasady Chrystusa a wrogi nasze tę zasadę znieważają i gwałcą. Ponieważ w całości wam posyłamy tę encyklikę sami przez się ocenić zdołacie całą jéj wagę religijną i polityczną; bo Papież jak mu z prawa należy, okazuje się w niéj wielkorządzcą polityki ziemskiéj przez Boga ustanowionym, bez czego charakter jego wielkiego kapłana nie byłby tym czym jest, czyli prawem rządzenia nietylko kształtem zewnętrznym kościoła, obejmującym ludzkości nabożeństwo, ale zarazem najwyższym zarządem duchów, umysłów i serc człowieczeństwa. Jednym z najostrzejszych powodów do zaciekłości, którą Cezaryzm i Demokracyja pałają przeciw Piusowi IX., jest właśnie to utrzymywanie się przy tym charakterze Papieztwa, który Stolicy ś. postępowość od trzech wieków stara się odjąć koniecznie. Nie sądzimy, żebyśmy się mylili przypuszczając, iż niektóre przynajmniéj ustępy téj *encykliki* wyszły z pod pióra samego Ojca ś. Nadto sposób wyrażania się jego mianowicie w tych dwóch sprawach, któremi niniejsze pismo Papiezkie się zajmuje, jest nam znany, abyśmy nie odnaleźli w nim téj wymowy jedynéj, tego namaszczenia prawdziwie Bożego, téj siły gromu połączonéj z najtkliwszą czułością, które są cechami pióra i wymowy ukochanego naszego Piusa. *Encyklika* cała powstaje na kłamstwo i przemocy materyjalnéj gwałty, w które herezyje północy i południa obfitują, walcząc zdaje się z sobą na wyścigi, kto kogo we fałszu i w napaści prześcignie. Stąd choć Encyklika tylko sprawą Włoską i Polską się zajmuje, wzbudzić musi największe zajęcie we wszystkich okręgach duchowego życia Europy. W sprawach tych ludzkość oświecona cała jest napadnięta, broniąc ich Papież broni całego stworzenia umysłowego! Z przyjemnością czytać przychodzi w niej pochwały tak sprawiedliwie wojsku i ludności państwa kościelnego udzielone, za ich wierne zachowanie się przy chorągwi ś., której są wyobrazicielami, obrońcami i ofiarami pełnemi odwagi, cnót obywatelskich i wojskowych zarazem. Nie małą zarówno nauką jest zatwierdzenie w części téj encykliki Polski się tyczącéj, że wszystkie gwałty moskiewskie popełniane w Polsce, nie są zrządzeniem okoliczności, ale odwiecznym zamiarem Moskwy, pradziadowskim Moskali zamysłem, tradycyjną ich dążnością, wszystko bowiem, co się w Polsce dzieje, pisze Pius IX., *ex avito proposito* się dzieje. Potężnym téż objawem wszechmocy Pazieztwa instytucyji, jest że Papież się w téj znowu allokucyji zajmuje losem nietylko duchownych Polskich, ale nawet i świeckich, którzy pozbawieni są także majątków i wolności, których wygnanie dręczy i setne prześladowania dobijają. To wdanie się Ojca ś. w losy doczesne naszego narodu niewątpliwie cezaryzm i demokracyją postępową najogromniéj oburzy. Zresztą aczkolwiek pragnęlibyśmy dłużéj o tym nad wyrażenie wszelkie znakomitym piśmie pisać, dzisiaj na tych krótkich musim poprzestać uwagach, bo minąć poczty nie możem, która wam ten list mój i dziennik Rzymski poniesie. Nie wątpim, że to wszystko, co w swym sercu tłumić musimy, godniéj i lepiéj głosy całego narodu naszego oddadzą, w powszechnym hymnie wdzięczności, który wydzwięknąć z polskiego ludu ku Piusowi IX. niechybnie musi. Płaćmy mu modlitwą za modlitwę, bo z łaski Jego cały świat katolicki będzie znów klęczał przed Bogiem miłosierdzia za nami.

Zresztą tak *Dziennik Rzymski* jak *Osservatore*

żadnych nowych wypadków nie opisują. W jednym i w drugim znajdujemy tylko szczegóły przypuszczonego szturmu do domu zajętego przez Garydaldczyków na *Transtevere*, który wam wczoraj opisalismy z wszelką dokładnośrią. Ministeryjum włoskie pod Cialdiniego zarządem dotąd nie stworzone. Wiadomości przychodzące z Florencyji, donoszą o straszliwie w stolicy włoskiego rządu panjącym nieładzie. Rząd ten stara się wzniecić rozkosz w Rzymie, lecz nie dziwiłoby nas wcale, by kąkol, który w Rzymie sieje we Florencyji wyrósł i wszelkie ziarno inne tam przydusił. Modlmy się, zostawiając Bogu zakończenie sprawy jego własnéj.

P. S. Dowiadujemy się, że nowy oddział Garybaldczyków napadł był wczoraj na *Bagnorea*, gdzie już raz zbici byli okrutnie. Tym razem dzięki Bogu ten sam ich los spotkał.

---

* Z Prowincyji.

W No. 242 korespondencyja paryzka *Dziennika poznańskiego* wypowiada poglądy, na które zgodzić się nie możem.

,,Jak wiecie, powiada korespondent paryzki, z poprzedniego mego listu, nie jestem wcale zdania, aby Francyja w okolicznościach obecnych mogła była stanowczo interweniować w Rzymie. Gdyby Rzym po zawarciu wrześniowéj konwencyji był się okazał skłonnym do odpowiednich potrzebom koncesyji, gdyby przynajmniéj był zrzekł się absolutyzmu i zaprowadził u siebie rząd postępowy i liberalny, to Francyja byłaby mogła poprzeć bardzo silnie apostolską stolicę i przyczynić się wiele do podniesienia i uświetnienia jéj moralnéj potęgi. Ale jak skro Rzym stanął na stanowisku zasady: Non possumus, to dla Francyji wyniknęło ztąd rzeczywiste non possumus, a to tym bardziéj jeszcze nakazujące i nieprzełamane, ile że jednocześnie i Hiszpanija i Austryja popadły w prawie zupełną niemoc na zewnątrz. Gdyby dziś Francyja sama jedna zerwała się do interwencyji, która po prostu musiałaby pociągnąć za sobą wojnę przeciwko Włochom, skutki z takiego kroku byłyby nieobliczone i nie jest wcale przesadzonem przewidywanie, iż wywinęłaby się ztąd w okamgnieniu wojna Europejska, w któréj Francyja prawdopodobnie po natychmistowym rozbiciu Austryji, miałaby z wyjątkiem Hiszpaniji wszystkie europejskie mocarstwa przeciwko sobie. A nadto wszystko jakąžto jeszcze rolę odegrałaby Francyja? Oto musiałaby zginąć w obronie publicznego absolutyzmu Papieża, króla! Przy najgłębszym uwielbieniu dla wiary katolickiéj, przy najgorętszych nawet sympatyjach dla władzy świeckiéj Papieża, niepodobna wymagać od Francyji, ażeby przyjęła taką rolę na siebie i naraziła się na takie niebezpieczeństwa.“

Niefortunny prorok polityczny, który zaręczał, że Francyja nie może bronić papieztwa, boby sobie na kark ściągnęła wojnę europejską, zaraz w następnym numerze 243, musiał dowieść, że wbrew wszelkim oczekiwaniom opiniji publicznéj ta, za niepodobną przezeń uważana interwencyja Francyji już uchwalona. Dnia 17 października nie opuszcza jeszcze swego stanowiska prorockiego całkiem, zaręcza, jako niepodobna przypuścić, ażeby zbrojna interwencyja Francyji w państwie papiezkim w okolicznościach obecnych mogła nie wywołać za sobą dalszych i bardzo skomplikowanych zawikłań; a w liście z dnia zaraz następnego w tymże numerze *Dziennika* sam się bije; donosząc: wszelako p. Rouher potrafił z łatwością (!) obalić wszystkie argumentacyje przeciwne interwencyji.

Mniejsza jeszcze o to, że takiemi przesadnemi wizyjami politycznemi zaniepokaja katolików, a entyzyjazmuje zaściankowych polityków ,,jedności włoskiéj,“ wystawiając świecką władzę za niechybnie wydaną pod druzgocące każdy inny ustrój społeczny koła bałwanu, bożyszcza wszechmocnych, rodowych, rewolucyjnych państw: ale czego prawo mamy żądać, to żeby nie powtarzał namiętnych, bezzasadnych potwarzy rewolucyjonistów włoskich, a nie zohydzał sprawy papiezkiéj, jako sprawy niedobréj.

Nazywa on rządy papiezkie *absolutyzmem Papieża, króla.* Jakim prawem? Jeżeli to ma znaczyć, że Papież jest i chce być prawdziwym królem, nie lalką malowaną w obec jakiegoś liberalnego, postępowego parlamentaryzmu, to czyż w tym jaka obyda? Czy to izby sejmowe nie mogą tak samo, jak monarcha absolutny, tyranizować kraju, narodu? A na cóż się to skarżą w Austryji? Czyż nie na tyraniją większości sejmowéj, niemieckiéj, choć giermanizm w mniejszości jest w całym państwie? Cóż Czechów popchnęło w objęcia Moskwy, jeżeli nie tyranija większości sejmu czeskiego? Któż podarł traktaty wiedeńskie i wcielił nas do jednolitych Niemiec, jeżeli nie większość sejmowa?

Nie rozdzielać tedy na wolne i niewolne narody wedle tego, czy absolutny monarcha, czy liberałów izba rządzi w kraju; lecz raczéj wedle tego, czy słuszność i prawo bozkie pozytywne i prawo hisoryczne nie gwałcone w państwie. A czy pod tym względem wykazać korespondent zdoleu, jak wielkie nadużycia w rządach papiezkich? Już hr. Rayneval, poseł francuzki, odkrył niecną téndencyjność na rządy papiezkie, wykazując datami, że pomyślniejszy tam stan mieszkańców, aniżeli gdzieindziéj pod liberałami. Nikt nie zbił jego wywodu. Czy podejmie się korespondent udowodnić, nie frazesami, że absolutyzm Papieża króla jest tyraniją?

A jeżeli nie jest tyraniją, czyż sprawa papiezka jest aż tak nie dobrą, że hańbą byłoby Francyji zginąć (jak smutny horoskop dla Francyji!) w obronie politycznego absolutyzmu papiezkiego; a co z tym absolutyzmem, co z tą świecką władzą się łączy, i w obronie niezależności Papieztwa, a wolności Kościoła?

Korespondent misternie rzecz ułożył, że nibyto przepomniał, iż w obronie niezależności Papieztwa, a wolności Kościoła występuje Francyja, gdy broni politycznego absolutyzmu Papieztwa; gotówby wmówić, że tu w sprawie Papiezkiéj rozgrywa się tylko polityczna kwestyja i to bardzo nizka, lichéj wartości, bo kwestyja politycznego absolutyzmu, którego, gdyby przynajmniéj był się zrzekł i zaprowadził u siebie rząd postępowy i liberalny, papież, zamiast stawać na stanowisku zasady: Non possumus, t. j. gdyby był zechciał zostać lalką malowaną went karbonarskich i loż masońskich, z których rekrutują się liberały włoskie, a więc rządby się rekrutował w liberalny i postępowy; gdyby na podobne zachcianki, jak i na inne naszych czasów nie miał ciągle jednostajnego swego: Non possumus, nie możem się łączyć Chrystusowi żołnierze z Antychrystusowym obozem, nie możem chrześcijaństwa ożenić z pogaństwem, Kościół z rewolucyją.

Pociechą wielką dla nas, ale i wyrzutem bolesnym była wzmianka tegoż korespondenta w tymże numerze, że „rząd francuzki na niebezpieczeństwo się naraża, opuszczając papieztwo“, bo „stronnictwo katolickie (katolicyzm schodzi do rzędu stronnictw w 19tym wieku chrześcijaństwa!) jest jeszcze daleko większą potęgą, aniżeli liberalne, zwłaszcza kiedy stanie na stanowisku opozycyjnym, bo duchowieństwo katolickie we Francyji dysponuje prawie połową głosów wyborczych w czasie spokojnym, a jeżeli agitacyją podniesie, to zwłaszcza przy usposobieniach dzisiejszych z łatwością dysponować będzie znaczną większością.“

Pociechą nam była ta przyznana katolickiemu we Francyji żywiołowi potęga i żywotność, a wyrzutem bolesnym, że u nas tak liche zaczątki opiniji katolickiéj w katolickim narodzie. U nas zapewne duchowieństwo dysponowałoby prawie wszystkiemi głosami polskiemi, a i w części niemieckiemi, żeby ani jednego nie potrzebowało dopuścić kandydata na sejm poselski, któryby nie złożył wyznania wiary politycznéj, odpowiedniéj katolickiemu narodowi. A tymczasem wybieramy ludzi, którzy otwarcie występowali publicznie przeciw Kościołowi, nigdzie błędów nie odwołali, a jak się z nich który usuwa, narzucają się inni, młodsi, z tymże wybitnym, antykatolickim kierunkiem. I nie dziw téż, że reprezentacyja nasza mogła przeciw swéj zasadzie nie mięszania się do spraw narodowo-niemieckich, głosować za uznaniem jedności włoskiéj przez naród niemiecki, żeby zadokumentować dla rewolucyji sympatyją swoję, nie narodu polskiego. Któż téj bezwładności katolików winien?

Jako jednę z przyczyn złego ukazać bez wątpienia należy brak politycznego organu z tendencyją rzetelnie katolicką. Nasz *Dziennik* zarzeka się, że jest katolickim, ale na żarty: słowa i czyny coś innego pokazują. Kiedyż lenistwo i niedbalstwo tak zwanego „*stronnictwa* katolickiego“ zdobędzie się na własny organ?

W num. 247 tenże korespondent pisze: ,,Tak dożyliśmy znowu jednego z tych smutnych objawów, które dowodzą, w jak lichych i podupadłych moralnie żyjemy czasach! Nikt z nas zapewne nie byłby się tym cieszył, gdyby rewolucyja była w Rzymie tryjumf odniosła, rewolucyja bez myśli i siły, hetmaniona przez politycznych warchołów, a protegowana tajemnie przez rząd nieświadomy swojich własnych dążności i wlokący się niewolniczo za wypadkami. Po zwycięztwie takiego rządu w spółce z taką rewolucyją, niczego się nie można było spodziewać, chyba nowych prowizoryjów, ozdobionych nowemi owocami maleństwa ducha i serca. Ale nikt z ludzi szczérych i głębiéj myślących nie ma także powodu cieszyć się z tego wmieszania się Francyji, które nibyto, ocalając godność francuz-

kiego rządu, zniewoliło rząd włoski do upodlenia siebie samego, a nibyto obroniwszy Papieża, zachowało nadal to położenie, równie niedorzeczne jak i nieznośne, w którym od czasu zawarcia wrześniowéj konwencyji znajduje się Apostolska Stolica.“

Konstantujemy, że korespondent uznaje Garybaldzistów warchołami politycznymi, rewolucyją tę bez myśli i siły, rząd włoski nieudolnym, że położenie Stolicy Apostolskiéj przez konwencyją o niéj, bez niéj stanowiącą, nazywa niedorzecznym i nieznośnym. Ale nie zgodzimy się z nim, że nie dobre wmięszanie się Franyji, ratujące godność Fruncyji, a upadlające rząd włoski: bo czyż złoczyńcę się hańbi, gdy się go od łupu odpędza, czy nie on sam się zohydza, nie szanując Bożego przykazania: „Nie kradnij“? Ale nie zgodzimy się, że nie dobre wmięszanie się Francyji, które obroniło Papieża, a ten sam nieznośny stan z konwencyji wrześniowéj zachowało: bo czyż byłoby lepiéj, gdyby po drugi raz był zdradził Napoleon zaufanie Piusa IX. i świata katolickiego, i wydał go w ręce rewolucyji? Ależ nie, korespondent nie każe rasie romańskiéj „niszczyć własnemi rękami odwieczną twierdzę swéj własnéj cywilizacyji i wiary (ważne wyznanie: żeć przecież raz nazwane to twierdzą odwieczną cywilizacyji i wiary, co kiedy indziéj nazywało się średniowieczności, scholastycyzmu, obskurantyzmu i ultramontanizmu twierdzą,) zamiast ją w obec uzbrojonego w oręż rycerski protestantyzmu i rozszerzającego wciąż swe ramiona schizmatyckiego krzyża *z gruntu odnowić i odbudować*.“

Bardzoby wielką nam było pociechą to wyrzeczenie, gdyby to dziś nie był czas taki, że to samo słowo w ustach dwóch ludzi odmiennego nabiera znaczenia.

Jeżeli korespondent wyrzekł się tu swojich frazesów „o absolutyzmie politycznym papieztwa, dla którego szkoda, żeby Francyja ginąć miała w europejskiéj wojnie“, jeżeli się wyrzekł swych utopiji, że wszystko Papieżowi wezmą, Watykan zostawią z ogródkiem, to będzie ubezpieczeniem jego niezależności, a wolności Kościoła; jeżeli *z gruntu odnowić i odbudować* znaczyć ma to rzetelnie, co wyraża, że Papieżowi władza świecka w niczym nieuszczuplona ma być wrócona, a więc i legacyje papiezkie, — to się z nim na jedno godzimy.

Jeżeli tu zdradnie jaki inny projekt ma na myśli, żeby na rzecz Włoch odebrać Ojcu św. jego dziedzictwo Piotrowe, a niezależność słowem marnym, a choćby przysięgą, traktatami, codzień dawanemi poręczyć; to nigdy się zgodzić nie możem.

(Kor.) **Wadowice** w Galicyji.

Sprawę bractw kościelnych od czasów zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską poruszono mocno w dyjecezyji tarnowskiéj, zwłaszcza, że niegdyś prawie przy każdéj większéj parafiji jakieś bractwo istniało. Po zniesieniu klasztorów i bractw przy końcu przeszłego stulecia statuta pojedyńczych bractw z czasem zaniedbano, a przepisy kościelne do ich zaprowadzenia trzeba było ze starych ksiąg odgrzebywać.

Stąd nie małe trudności dla kapłanów chcących odświeżyć na nowo bractwa kościelne w teraźniejszych czasach. Dla rozwiązania niektórych wątpliwości, odnoszących się mianowicie do bractwa szkaplerza i różańca św. udał się Najprzewielebniejszy ks. Biskup Tarnowski do przełożonych zakonów, którym Stolica Apostolska powyższe bractwa pielęgnować poleciła.

Otrzymane odpowiedzi wraz z dekretem dotyczącym św. kongregacyji odpustów ogłoszono w kurendzie XV. na rok 1863 następującemi słowy: (ner 1715, 2528).

Confraternitates: Scapularis et Rosariana quoad susceptionem et inscriptionem membrorum; benedictionem Scapularium, Coronarum, Rosariorum.

I. *Dekret S. C. Indulg. diei 22 Augusti 1842.*

„Archiepiscopus Auxiensis Sacr. Congr. dubia, ut infra, solvenda proponit:

1. Utrum Parochus seu Moderator Confraternitatis cujuscumque sive legitime impeditus sive non, possit *licite et valide* sibi Vicarium vel alium Presbyterum subrogare ad recipiendum Fideles Confraternitati adscribendos?
2. Utrum Vicarius vel alius Presbyter ita subrogatus pro una vice vel ad tempus, possit habitus Confratrum vel Sororum nec non Coronas deprecatorias seu Rosaria *benedicere cum applicatione Indulgentiarum*, non secus ac ipsemet Parochus vel Moderator legitimus Confraternitatis?
3. Utrum haec omnia absque ullo Fidelium Confraternitati adscribendorum seu adscriptorum detrimento fieri possit?

Sac. Congr. Indulgentiss SSq. Reliquiis proposita die 22 Aug. 1842 reposuit:

Ad primum. Negative, nisi in commissione ei facta ab habente auctoritatem delegandi expresse cautum sit, ut Vicarius sive alius Presbyter subrogari possit.

Ad secundum. Provisum in primo.

Ad tertium. Negative: deficiente in Sacerdote adscribente seu benedicente legitima auctoritate.“

II. *Responsa duo hoc in objecto.*

a) Religiosissimi Patris Provincialis Ordinis PP. Carmelitarum Leopol. de 25 Maii 1863.

„Wskutek szanownego zapytania Najprzewielebniejszego Konsystorza dnia 9 kwietnia b. r. do liczby 1090 uczynionego w interesie bractw zaprowadzenia, niżéj podpisany najuprzejmiéj niniejszym odpowiada.

Dekret w odpisie nadesłany względem zaprowadzenia bractwa, do tegoż przyjmowania, szkaplerzów i koronek poświęcania [1]) — zupełnie się zgadza z przywilejem zakonowi karmelitańskiemu od Stolicy Apostolskiéj nadanym i przez wiele papieży aprobowanym.

Delegować kogoś do przyjmowania do bractwa, poświęcania szkaplerzów i koronek ci tylko mogą, którym przysłuża prawo zaprowadzenia onegoż, i tak: Ojciec jenerał zakonu może w całym świecie bractwo zaprowadzać, O. prowincyjał w swojéj prowincyji sam lub też proszącego do zaprowadzenia upoważnić, O. przeor tylko w swojim klasztorze może bractwo zaprowadzić i do tegoż przyjmowania w swojim zastępstwie ze swych towarzyszy którego delegować.

Starający się o zaprowadzenie w swojim kościele bractwa dostaje patent stósownie do prośby w téj mierze podanéj, na mocy którego jest upoważniony do przyjmowania do bractwa, delegować zaś księdza wikarego na swoje miejsce wtenczas tylko może, jeżeli w powyższym patencie ma na to pozwolenie.“

Lwów dnia 25 maja 1863.

Ks. Alfons Jakiel,
prowincyjał zakonu OO. Reformatów.

b) Religiosissimi Promotoris SS. Rosarii Cracov. de 11 Aug. 1863.

„Na zapytanie konwentu naszego przez Najprzewielebniejszy Konsystorz dyjecezyji tarnowskiéj z dnia 3 sierpnia 1863 do l. 2449 w przedmiocie bractwa różańcowego, a mianowicie: czyli IMCi księża plebani powinni mieć upoważnienie od przełożonego bractwo zaprowadzającego do przyjmowania i zapisywania póżniéj do wprowadzonego już poprzednio bractwa i czyli mogą innego księdza za siebie do przyjmowania i wpisywania przeznaczyć? w zastępstwie przełożonego zgromadzenia u wód będącego, podpisany ma zaszczyt na pytanie kategorycznie odpowiedzieć:

Co do pierwszego, powinni mieć upoważnienie od O. jenerała zakonu naszego ze Rzymu [2]), dyplomem zwane, w którym otrzymują władzę do przyjmowania, zapisywania, różańców święcenia i dawania absolucyji generalnéj różańcowéj in articulo mortis wpisanym w różaniec; ma się rozumieć wtenczas, gdy bractwo różańca św. w tym kościele i parafiji przez księży Dominikanów podług formy przez Kościół św. przepisanéj wprowadzone lub odnowione zostało [3]).

Powtóre: do wprowadzonego już poprzednio bractwa, jeżeli takowe ma przekonywające dowody, że było przez księży Dominikanów wprowadzone, i kiedy? tudzież ma dyplom udzielonych odpustów, nie potrzeba nowego ani wprowadzenia, ani odnowienia, tylko wpisania się w różaniec ks. plebanowi od kapłana na to upoważnionemu; gdyby zaś tego wszystkiego nie było, takie bractwo uważane jest w obliczu Kościoła św. za żadne, tylko pia devotio.

Co do trzeciego, WW. IMCi księża plebani, u których w

---

[1]) Sposób zaprowadzenia bractwa szkaplerza św. i przyjmowania do niego znajduje się w książce: *Książka do nabożeństwa dla wygody szczególniéj tych, którzy się wpisali lub wpisać pragną do bractwa szkaplerza Najśw. Maryji Panny*, ułożona przez J. M. S. Z. K. B. Wydanie drugie. Lwów, z drukarni E. Winiarza.

[2]) W oryginalnéj odpowiedzi stoji, że taki dyplom dostać można od prowincyjała zakonu kaznodziejskiego; podobne jednak dyplomy według obecnego rozporządzenia O. jenerała od niego samego ze Rzymu za pośrednictwem sąsiedniego konwentu otrzymać można.

[3]) Jeżeli bractwo w tym kościele nie było kanonicznie zaprowadzone; kapłan posiadający podobne upoważnienie od O. jenerała (facultas personalis), powinien rejestr wszystkich przez siebie wpisanych przesłać do najbliższego konwentu dominikańskiego lub do tego miejsca, w którym bractwo kanonicznie jest zaprowadzone.

parafijalnych kościołach jest już różaniec św. podług formy zaprowadzony, nie mogą innego kapłana przeznaczać lub być przez innego kapłana zastąpieni w przyjmowaniu różańca, albo różańców święcenia, dopókąd nie będzie od zgromadzenia naszego szczególnego dla swojéj osoby wyłącznie upoważnienia, a to mu służyć będzie do śmierci gdzie się tylko obróci, z warunkiem, aby był pierwéj sam do różańca św. wpisanym i przyjętym.

Wszystkie życzenia ze strony interesujących konwent nasz najuprzejmiéj ułatwi dla pomnożenia chwały bożéj i uwielbienia Najśw. Maryji Panny w różańcu św.“

Kraków dnia 11 sierpnia 1863.

Ks. Franciszek Gawłowski,
promotor różańca św. — Haec pro notitia et directione.

Kronika paryzka i kronika lwowska w Dzienniku poznanskim.

Dziennik od czasu do czasu zamieszcza w odcinku kronikę paryzką i kronikę lwowską. Piérwszéj możnaby niekiedy zarzucić jakiś dobroduszny eklektyzm, ale w ogóle ma poczciwe dążności; druga bezwzględnie radykalna posuwa się do najpotworniejszych ostateczności.

W kronice paryzkiéj (Nr. 252 z dnia 1 b. m.) czytamy:

„Jeżli co na uznanie zasługiwać powinno, to niezawodnie ta coraz rzadsza dziś gotowość poświęcenia się za ideję. Owa młodzież bretońska, co w szeregi wojska papiezkiego pospiesza, co rzuca nieraz dostatki, rodzinę, co życie pełne trudów i niebezpieczeństw przenosi nad atmosferę bulwarów i teatrów paryskich, co wystawia się nietylko na kule, ale na dotkliwsze nieraz od kul szyderstwo! — ta młodzież, któréj pewnie o stopnie i zaszczyty nie chodzi, daje zajiste przykład szlachetnéj i niezwykłéj bezinteresowności. Sądzę nawet, że każdy zuaw papiezki, zasłaniający piersiami chorągiew Ojca ś., więcéj chorągwi téj przynosi zaszczytu, niż wszystkie pełne gromów i obelg artykuły, choćby takiego, jak sam Louis Veuillot pisarza. Z drugiéj strony, przy całym oburzeniu na niefortunną Garibaldego wyprawę, można wszelako nie bez słuszności przypuścić, że pod niejedną czerwoną koszulą bije serce zdolniejsze do poświęceń, niżeli serca wszystkich redaktorów *Siècle* i *Opinion Nationale*.

Jest to i prawdziwie i pięknie powiedziane co do żołnierzy papiezkich. Co się tyczy Garybaldczyków, przyznajemy chętnie, że między nimi znaleść się mogą ludzie zbląkanego poświęcenia i szczérych przekonań. Ale jakaż różnica między jednymi i drugimi! Tam widzimy spokojne przeświadczenie, powagę obyczajów, pobożność stateczną i ścisłą karność w postępowaniu; tu zapał niesforny i rozkiełznane namiętności. Dość przypomnieć, że pisma publiczne podają przerażające szczegóły o znieważeniu kościołów, o świętokradzkich rozpustach ochotników. Tę różnicę jako i różnicę zachodzącą między dobrze zapłaconymi szeregowcami rewolucyji (wiadomo, że biura rekrutujące ofiarowały wysoką nagrodę pieniężną), a tą młodzieżą, co choć ją przez dziwne wykrzywienie prawdy nazywają najemnikami, po największéj części służy darmo, ludzie dobréj woli widzą łatwo, i tylko niechętnym wyraźnie wskazywać ją trzeba.

W *kronice lwowskiéj* z dnia 29 października czytamy zaraz na początku uwagi z powodu głośnéj sprawy Sary Radamskiéj, a następnie taki ustęp jako rezultat rozumowania kronikarza:

Przesądy panujące i między naszym i żydowskim społeczeństwem, nie łatwoby i nie prędko na wejście w życie takich małżeństw mięszanych dozwoliły, lecz z postępem czasu i oświaty i te przesądyby runęły, przesądy, które i oświacie i prawdziwemu chrześcijaństwu głównie stoją na przeszkodzie.

Kronikarz lwowski bez ogródki kościelny zakaz zawierania małżeństw z nieochrzconymi przesądem nazywa, przesądem tamującym oświatę i przeciwnym chrześcijaństwu. Taki radykalizm wypierający się jawnie Kościoła katolickiego, co więcéj, rzucający na ten Kościół złośliwą i ze wszech miar niegodną obelgę, zasługuje na jak najsurowsze skarcenie. Potrzeba zaprawdę wielkiéj śmiałości, potrzeba już dalekiego posunięcia się w kierunku niechrześcijańskim, żeby módz katolickiéj publiczności rzucić w twarz podobną zniewagę.

Kościół klątwą obkłada każdego, co mu odmawia mocy lub prawa stanowienia przeszkód do zawierania małżeństw, niemniéj i tego, coby utrzymywał, że się Kościół w oznaczeniu tych przeszkód pomylił. Kościół od samego początku gorąco zabraniał małżeństw z nieochrzconymi i tak dalece był troskliwym o zbawienie dusz swych dzieci, że łatwiéj na związki z poganami, niż na łączenie się z żydami przystawał.

Tego wszystkiego nie zna zgoła i nie rozumie kronikarz lwowski, i dla tego nazywa to przesądem i niezgodnym z prawdziwym chrześcijaństwem. Prawdziwe chrześcijaństwo, to Kościół katolicki, to pojęcia identyczne. Prawdziwego chrześcijaństwa poza Kościołem katolickim szukają tylko ludzie, co oderwawszy się od wspólności kościelnéj, w miejscu reguł wiary stawiają formułki protestanckiego racyjonalizmu, nie dbając zresztą o praktyki katolickie, o istotne obowiązki chrześcijańskie.

Na nic się nie zda rozprawiać o oświacie i o postępie. Z Kościoła wyszła oświata i postęp, i Kościół nie wypiera się oświaty i postępu, potępia oświatę i postęp w tym tylko znaczeniu, jakie im nadaje świat zmateryjalizowany i spogańszczony, do którego i kronikarz lwowski należy.

W społeczeństwie polskim jak w każdym innym niezawodnie wiele jest wyznawców i głosicieli takiéj oświaty i takiego postępu, ale co najboleśniejsza to to, że podobny kierunek znajduje poparcie w piśmie publicznym, które „szczérze pragnie zachować swój charakter katolicki.“ W *Dzienniku poznańskim* co chwila znachodzą się zdania zgoła niekatolickie, obrażające nietylko uczucie katolickie, ale prawdy, dogmata katolickie. My obowiązku prostowania fałszywych teoryj i zasad ściśle dopełniać nie poprzestaniemy, i nie będziemy ustawali w nawoływaniu na drogę, jaka jedynie przystoji dziennikowi mieniącemu się organem katolickiéj publiczności. Ludzie sumienni do błędów swojich bez trudności się przyznawają i błędy z prostotą chrześcijańską odwołują.

Jeżeli komu nie łatwo przychodzi ustrzedz się pomyłek, ten wszelką prostującą uwagę przyjąć powinien skwapliwie, niechcąc ściągać na siebie odpowiedzialności za wszelkie następstwa. *Dziennik* dotąd nic na uniewinienie swoje podać nie może, i nie może się zasłaniać tym, że to po większéj części korespondenci jego są powodem do naszych wystąpień. Na podobną wymówkę odpowiadamy, że nigdyby *Dziennik* żadnemu korespondentowi swojemu nie przepuścił słów w czymkolwiek rażących uczucia polskie. Warto także przypomnieć, że kiedy jeden z piérwszorzędnych pisarzy polskich począł w *Dzienniku* rozwijać poglądy polityczne nie całkiem zgodne z pojęciami redakcyji, nie przyjęto jego współpracownictwa.

Czemuż téj skrupulatnéj ostróżności nie zachowuje *Dziennik* w rzeczach wiary i Kościoła? Przecież nie mniéj droga nam wiara i drogi Kościół.

Korespondent paryzki Gazety toruńskiéj.

Korespondent paryzki do *Gazety toruńskiéj* przedstawia w swych listach intenwencyją Francyji na rzecz Rzymu jako zgoła niepopularną. Dowodem prawdziwości jego spostrzeżenia mają być okrzyki uliczne: „Precz z interwencyją, niech żyje Garibaldi.“ Korespondent mniema, że to jest *rzeczywisty wyraz opiniji* francuzkiéj a przynajmniéj paryzkiéj, i utrzymuje, że rząd nie będzie działał przeciw opiniji publicznéj. Odpowiemy po prostu korespondentowi, że ani paryzkie dzienniki radykalne, z których zdaje się czerpać natchnienie, ani krzyki uliczne nie są opiniją kraju, a tym mniéj taką, żeby ją rząd francuzki miał uważać za niebezpieczną. Korespondent może bić czołem w obec takiéj opiniji, to mu wolno, ale nie wolno mu w fałszywym świetle przedstawiać publiczności polskiéj istotnego położenia. Prawdziwe usposobienie, prawdziwa opinija katolickiéj Francyji manifestuje się w obfitych składkach na Ojca św., w wysyłaniu młodzieży do hufców papiezkich, w adresach ludności do cesarza i w okólnikach biskupów. Korespondent jest wielbicielem Garibaldego, i to uwielbienie chciałby przelać w czytelników *Gazety toruńskiéj*. Pisze on:

Trzeba wiedzieć, jak tu jest popularnym Garibaldi, ażeby pojąć, jak niepopularną byłaby wojna przeciw niemu i Włochom. Każdy grajek publiczny, każda katrynka gra hymn Garibaldego, każdy rzemieślnik, każdy ulicznik, każdy Paryżanin zna go na pamięć i śpiewa do znużenia. Gdzie się ruszysz, odgłos jego cię dolatuje.“

Jest to szumne może, ale śmieszne niesłychanie i nieprawdziwe. Korespondent nie rachuje się wcale ze słowami, pisząc, że *wszyscy* w Paryżu marzą i mówią tylko o Garibaldim, że wszędzie pełno tego wielkiego imienia.

Zaraz daléj pisze korespondent:

W oczach Francuza Garibaldi jest ideałem patryjoty, obywatela, republikanina, a jedność włoska, za którą walczy, rzeczą naturalną, prawą, idealną, świętą.“

Co za lekceważenie publiczności polskiéj, przed którą śmié korespondent paryzki występować z takiemi twierdzeniami. Jak to? Więc cała Francyja szaleje za Garibaldim, szaleje może na podobę córek Albionu aż do obrzydliwego bałwochwalstwa? „W oczach Francuza Garibaldi jest ideałem patryjoty!“ Takby mógł *Siècle* w gorączce polemiki z *Universem, Mondem* i innemi, którzy o Garibaldim wprost przeciwne mają zdania, wołać na całe gardło, ale nie godzi się świadomemu rzeczy człowiekowi pisać tak rażącéj nieprawdy i złudzenia swoje podawać za rzeczywistość.

„Jedność włoska jest w oczach Francuza prawą, idealną, świętą.“ To znowu jaki cytat z *Siècla* lub *Opinione nationale*. Są we Francyji ludzie, co tak samo utrzymują jak pisarz paryzki, ale nie prawda, żeby Francuz, żeby Francyja w téj zwłaszcza chwili, gdy jéj jedność włoska ciężki zadaje policzek, miała tę jedność wynosić do rzędu nawet rzeczy świętych.

Inwalid rosyjski o Encyklice Ojca św.

Dziennik warszawski milczał długo o Encyklice ostatniéj papiezkiéj, teraz podaje artykuł *Inwalida*, który odsłania takie bezdnie złéj wiary i złych uczuć, że w obec nich przerażenie umysł ogarnia. Oto co czytamy w 246 num. *Dziennika warszawskiego:*

Rus. Inw. mówiąc o sprawach włoskich i niewiadomości, gdzie się znajduje Garybaldy, dodaje: „Tymczasem papież pośród wszystkich tych wstrząśnień, tak blizko dotyczących istnienia jego władzy, pozostaje wiernym swéj roli. Czytelnikom wiadomo, że w tych dniach ogłosił on nową encyklikę o mniemanych prześladowaniach, niby doznawanych przez duchowieństwo w Polsce. Sądzimy, że można pominąć milczeniem to niewinne ćwiczenie rzymskiego arcypasterza. Nie mówiąc już o Rosyji, nawet w Europie zaczynają rozumieć nakoniec, jakie mają znaczenie podobne wybryki, jak o tym przekonywa następujący ustęp, zamieszczony w ostatnim zeszycie *Westminster. Review*; „Jeżeli zwrócimy się do statystyki, to się przekonamy, że nie ma żadnego powodu wyrzucania rządowi ruskiemu nietolerancyji względem osób wyznających w Rosyji wiarę katolicką. Na ludność katolicką 2,800,000 głów przypada w Rosyji dziesięciu biskupów katolickich, kiedy tymczasem na 58,000,000 należących do łona kościoła prawosławnego, jest nie więcéj nad 64 biskupów; tym sposobem stosunek dla piérwszych jest — 1 na 280,000, a dla drugich — 1 na 875,000. Księży prawosławnych liczy się 60,000 (1 na 933) a katolickich 4,800 (1 na 580.) Pensyje osób duchowieństwa katolickiego, poczynając od metropolity do najniższych stopni, znacznie są wyższe w porównaniu z pensyjami prawosławnych kapłanów“...

Wierność poddanych Ojca św. w obecnym ruchu rewolucyji włoskiéj nasuwa *Czasowi* następujące uwagi:

Nie będziemy się rozwodzić i nie będziemy się w tym miejscu spierać. na jakiéj podstawie prawa Rzymu są wsparte, i jakie prawa publiczne o nich rozstrzygają. Przyjmijmy nawet podmiotowe stanowisko i patrzmy z pola tejże saméj polityki napoleońskiéj, nie dotykajmy nawet innych, wyższych, moralnych i dziejowych względów. Zobaczymy z tego stanowiska dwa niezaprzeczone fakta, uroczyste zobowiązanie Francyji i traktat przez nią zagwarantowany; a z drugiéj strony wolę ludności silniéj niż kiedykolwiek stwierdzoną, wolę ludności rzymskiéj faktem spokoju i uległości opierającéj się wszystkim rewolucyjnym zarzewiom tak niewzruszenie i stanowczo, jak tego w historyji nie znajdzie przykładu, a zwłaszcza w historyji współczesnéj. Pisząc te słowa drży mi pióro w ręku, aby ta bierna protestacyja nie uległa wreszcie pokusom, bowiem do cudownéj ona niemal należy sfery, bo jak gdybyśmy widzieli wieczne miasto z podłożonemi minami i już w oczach naszych zstępują podpalacze, rzucają żagwie na wsze strony a miny te się nie zapalają.

Bądź co bądź się stanie, kilkomiesięczne zachowanie się takie ludu rzymskiego więcéj znaczy niż dziesięć razy dokonane głosowanie powszechne; jest najświetniejszym stwierdzeniem woli narodu, praw historycznych i najsilniejszéj ideji dziejowéj tego wybranego miasta.

Wobec dwóch faktów takich gwarancyj i traktatu obowiązującego Francyję i woli ludu rzymskiego, już nic nie mówimy o władzy doczesnéj, niezależności papieztwa i sprawie chrześcijaństwa całego — w obec tych dwóch praw i faktów, których z jakichkolwiek bądź opiniji nikt zaprzeczyć nie może, naprzeciw nich występują napady garibaldowskie i polityka Ratazzego, która ułożyła wszystko, aby trzeci cios od 1863 roku zadać polityce napoleońskiéj i znieważyć sprawiedliwość. Rosyja i Juarez byli zadaleko i zapotężni, zbyt wielkich ofiar potrzebowały, aby wobec nich uratować swoje zobowiązanie, raz miniona zniewaga na tak dalekiem polu zabliznić się może, ale zwycięztwo polityki Ratazzego, ale ruchy garibaldowskie już bezpośrednio dotyczą Francyji. Gdyby Rzym uległ, Nicea otworem zwłaszcza w kombinacyji z zareńskim sąsiadem.

O ile zła wiara, która sięga poza patryjotyzm, nie zaślepia pewnych organów. rozumie téż Francyja, że to jest chwila nie dla Rzymu, ale dla niéj. Sumienie, a sumienie tego narodu w bardzo bliskiéj stoi zależności honoru, honor Francyji wstrząsa się do głębi. W sferach wyższych cisza *Monitora* już dwa dni pozwala rencie spadać na giełdzie, a milczy bez przerwy. Cesarz przybył do St. Cloud, zwołał radę ministrów, chodzą wie-

ści, a w téj chwili z bardzo pewnego dostajemy źródła ich stwierdzenie, że interwencyja rzymska postanowiona, że już nawet jenerał wyznaczony, który ma mieć przeznaczenie dowodzenia. Katolicy jeszcze nie pewni, natomiast *Opinion nationale* i *Siècle* rzucają się w rozprawy, wołają o smutnym przeznaczeniu fatalnym; p. Girardin, który jak dowcipnie *Union* napisał od kilku dni zaciągnął się do Garibaldczyków, nawołuje koniecznie na drogę pośrednią nieopuszczania Papieża a nieinterwencyji i drukuje list Cesarza z r. 1849 do Edgara Neya. List ten, sądzimy i dziśby Cesarz powtórzył bo za każdy wypadek o bezinteresowne poświęcenie i bezwzględną dla Rzymu gorliwość pomówić go nie można po tym co się dotąd dzieje.

Gdyby już tylko z zewnętrznych oznak sądzić o głębi i charakterze i doniosłości obecnéj chwili, zobaczymy snadno, że kiedy Rzym spokojny, poważny i niewzruszony wpośród wszystkich niebezpieczeństw, Paryż jest wzburzony, niepewny i jakby w téj gorączce, kiedy się wybiera między obowiązkiem a odstępstwem, kiedy się decyduje i waży ostatecznie stanowiska, jakie się zdoła utrzymać. Nie Watykan lecz Tuilleryje biorą odpowiedzialność za wypadki, i nie w Watykanie lecz w Tuilleryjach trwożyć się można o przyszły wpływ i znaczenie.

Czas krakowski nader trafnie wyraża się o robotach Rady państwa wiedeńskiéj wkraczającéj w zakres ustaw kościelnych i stanowiącéj prawa niezgodne z prawami Kościoła. Oto słowa krakowskiego pisma:

Rada państwa wybiera jakby z umysłu przedmioty najdrażliwsze, wkracza ciągle w sfery sumienia, wywołuje rozdwojenie i podnieca namiętności, jakby niedość rozdwojeń już było, jakby miała przekonanie, że Austryja niezgodą stać winna, jak mówiono niegdyś: Polska stoji nierządem. Po rozprawach nad konkordatem, występują kwestyje o sakramentach, od chrztu Izba przenosi się do małżeństwa, aż w końcu już o zniesieniu celibatu zamyśla. Czytając sprawozdania z ostatnich posiedzeń, wydawać się może, że to nie Izba lecz sobór, koncylijum, na którym o religiji rozprawiają doktorowie lubo nie teologiji, lecz prawa albo filozofii, księża zaś, którzy przecież głos podnosić muszą, z największym słuchani bywają oburzeniem jakby coś potwornego było stawać w obronie zasad Kościoła katolickiego. Może nie parlamentarnie, ale całkim prawdziwie powiedział ksiądz Greuter, że Izba wydaje się, jakby nowy Kościół założyć chciała w Austryji, pod patryjarchatem jednego z liberalistów niemieckich!...

Zdawało nam się dotąd, że gdy o dogmata religijne się rozchodzi, katolicy odwoływali się do koncylijum trydenckiego, zgoła do Kościoła i księży, protestanci do deklaracyj Marcina Lutra i pastorów, żydzi do Talmudu i rabinów, i tak daléj. Gdzie tam, to wszystko zużyte, nawet ewanielija i biblija, a cóż dopiero katechizm. Teraz tacy jak Mühlfeld i Schindler dogmata tłomaczą. Oni wiedzą nierównie lepiéj co Chrystus Pan o małżeństwie powiedział, i jak to ma być rozumiane. Od nich dowiadujemy się jako nowości, że małżeństwo przed chrystyjanizmem istniało. Wiedzieliśmy o tym trochę, że związek ten jako małżeństwo, jako podstawa rodziny, nigdy bez wyższéj sankcyji obejść się nie mógł, że każda społeczność wymagała tego, żeby związek ten był duchowo czyli religijnie poświęcony, że przeto małżeństwo za czysto cywilną instytucyję uważanym nigdy nie było. Tak było w najdalszéj starożytności, u Egipcyjan i Assyrów, u Greków i Rzymian, tak było i jest ciągle we wszystkich społecznościach, nie mówimy już o Żydach, którzy byli ludem wybranym, ani o Chrystyjanizmie, który podniósł małżeństwo do godności sakramentu. Tam nawet, gdzie panuje wielożeństwo, jak u Muzułmanów, ślub bez ulemów lub derwiszów rzadko się odbywa.

Lecz dajmy temu pokój, nie piszemy rozprawy o małżeństwie, a zresztą wszystko to już znane, ogadane od dawna. Ślub cywilny to także nie nowina, chociaż zdawać się mogło, że rzecznicy jego w Izbie uważali go za swoje odkrycie. Istnieje jak wiadomo we Francyji, ale istnieje bez rozwodu, o który, jeżeli się nie mylimy, najwięcéj podobno chodzi większości liberalnéj. Jeżeli zaś szło o to tylko, aby urzędnikiem stanu cywilnego był człowiek świecki a nie duchowny, aby uchwalić ustawę, według któréj kontrakt ślubny cywilnie zawartym być winien, i skutki prawne za sobą pociągał, na tedy nie pojmujemy, czemu owa tymczasowa ustawa, ograniczona do pewnych przypadków, w których ślub kanoniczny danym być nie może. Wszakże niekatolicy nie są obowiązani do ślubu kanonicznego, dla katolików zaś jedynie kanoniczny jest ważnym. Katolik który go otrzymać nie może, inną ma daleko prostszą drogę, porzucić katolicyzm, bo jako katolik żadnego innego ślubu uznać nie może. Wybieg więc, jaki mu ustawa o ślubie cywilnym w tak zwanéj koniecznéj potrzebie *(Nothehe)* podaje, w sumieniu wystarczyć mu nie może. Zdaje się, że uczyniono to przez resztki względów na konkordat. Nam się wydaje, że ustawa taka, jaką Rada państwa uchwaliła, jeszcze więcéj jest przeciwną duchowi konkordatu, i w ogóle religiji katolickiéj, aniżeli gdyby od razu stanęła była ustawa o ślubie cywilnym wprost z kodeksu napoleońskiego wyjęta. Ustawę taką o ślubach cywilnych odłożono na późniéj, zapewnie w nadziei usunięcia pierwéj zupełnie konkordatu. Izba zdaniem naszym mogła oszczędzić sobie téj podwójnéj pracy, i za jednym uczynić to zamachem. Dla katolików bowiem, jakakolwiek będzie o ślubie cywilnym ustawa, zmienić ona dogmatu nie zdoła. W ślubie cywilnym będzie zawsze tylko kontrakt, a małżeństwo jedynie w ślubie kanonicznym.

— Rząd rosyjski wyraźnie zamierza coś przeciw klasztorowi Paulinów na Jasnéj Gorze Częstochowskiéj. Podajemy z *Dziennika warszawskiego* artykuł, który w naszym przekonaniu bardzo groźne ma dążenie. Oto co pisze *Dziennik* w num. 243:

Warsz. Dniew. zamieszcza zastępujący *komunikowany* artykuł: Dziennik *St. Petersb. Wiedom.* w Nr. 280-ym z 10 (22) października, zawiera korespondencyję z Warszawy, podcyfrowaną: *J. P-ko*, która rzucając niesłusznie cień na urzędników dwóch władz rządowych w królestwie, wymaga znacznych poprawek. Autor listu, podając pogłoskę, niby krążącą w Warszawie, o rewizyji odbytéj w Jasnogórskim klasztorze w Częstochowie, pomiędzy innemi pisze:

„W klasztorze znaleziono dwie księgi do zapisywania dobrowolnych ofiar. Składki z jednéj księgi, dochodzące do sześciu tysięcy rsr., przeznaczone były na rzecz przestępcy Berezowskiego; składki z drugiéj księgi, wynoszące koło trzech tysięcy rsr. pozostały niewyjaśnione. Mówią że obok tych ksiąg, w celach klasztornych zastano dwóch przybyłych z Warszawy urzędników: *jednego, z komisyji spraw wewnętrznych i duchownych, drugiego z komitetu urządzającego. Urzędnicy ci albo przywieźli z sobą znalezione księgi, albo przybyli w celu zabrania zebranych składek. W każdym razie wraz z przeorem klasztoru wzięli oni czynny udział w zamierzonym przedsięwzięciu. Urzędników tych*, jak powiadają, *aresztowano*, przeor zaś klasztoru, a z nim jakiś zakonnik, zdołali uciec za granicę.

Opowiadanie to pełne jest omyłek, które z początku usuniemy.

„Dwie księgi dla zapisywania dobrowolnych ofiar,“ niby znaleziono w klasztorze, wcale nie zostały znalezione; przez to samo usuwa się i twierdzenie, jakoby „składki z jednéj księgi przeznaczone były na rzecz przestępcy Berezowskiego, a z drugiéj zostały niewyjaśnione.“ „Dwaj przybyli z Warszawy urzędnicy“, rzeczywiście znajdowali się podczas rewizyji w klasztorze, ale *żaden z nich nie służy ani w komisyji spraw wewnętrznych ani w komitecie urządzającym. Obadwaj oni* obok tego, *nie należą do sprawy;* „znalezionych ksiąg z sobą nie przywieźli“ (ksiąg jak powiedziano wyżéj, nie znaleziono wcale), nie „przyjechali w celu zabrania zebranych składek,“ nie mieli udziału w żadnym „zamierzonym przedsięwzięciu“, i przez władzę policyjną, która odbywała rewizyję nie byli aresztowani. Nakoniec *przeor klasztoru* nie uciekł za granicę.

Teraz przedstawiemy rzecz, jak była.

Jeszcze w początku sierpnia, do naczelnika powiatu częstochowskiego doszły wieści, jakoby pomiędzy zakonnikami jasnogórskiego klasztoru zakonu paulinów, okazywała się szczególna

działalność, jakoby zbierali pieniądze i wyprawiali je różnemi drogami za granicę na cele polskiéj emigracyji lub dla papieża. Kiedy potym podskarbi klasztoru, ks. Robert Potocki, wyrobił sobie paszport za granicę, to naczelnik powiatu upatrywał w tym fakcie niejako potwierdzenie wyż przytoczonych wieści i postanowił przekonać się o stopniu ich prawdziwości. Z decyzyji gubernatora petrokowskiego, 8 (20) sierpnia odbył on w klasztorze rewizyję, w asystencyji naczelnika straży ziemskiéj, prezydenta m. Częstochowa, pomocnika naczelnika powiatu w wydziale administracyjnym, i referenta wydziału policyjnego, i w obecności ze strony klasztoru: wizytatora klasztorów Rzewuskiego, przeora klasztoru paulińskiego Ziemby, ekonoma klasztoru Łokoty i podskarbiego Potockiego, którego paszport zagraniczny zatrzymał naczelnik powiatu.

W małym skarbcu klasztoru znaleziono do 6 tysięcy rsr. brzęczącą monetą, głównie pruskiego stępla. Suma ta nigdzie nie była zapisana, i tak jéj pochodzenie, jak i przeznaczenie pozostały niewyjaśnionemi, ponieważ zakonnicy w tym względzie nie udzielili zadowolniających objaśnień: a z tego powodu z rozporządzenia władzy wyższéj, włączona została do funduszów duchownych.

Oprócz tych pieniędzy, rewizyja ujawniła inne porządki, o rozmiarach których można wnosić z następujących faktów: trzecia sukienka cudownego obrazu Matki Boskiéj, która według oznajmienia zakonników gubernatorowi petrokowskiemu, miała niby znajdować się w reparacyji, znaleziona została w skarbcu pomiędzy różnemi gałganami i częściowo w różnych szufladach; drogie zaś kamienie należące do téj sukienki, również jak złote i srebrne rzeczy ofiarowane przez pobożnych, tarzały się w sposób zupełnie zapuszczony po kątach i szufladach skarbca. Dla uzupełnienia nieporządku i cynizmu, tamże znaleziono tuzin srebrnych noży i widelców, przyjętych na zastaw zo sto rsr., od byłego urzędnika kolei żelaznéj O.

Po skończeniu rewizyji naczelnik powiatu zamknął skarbiec na dwa zamki i klucz od jednego znich oddał przeorowi. Co do wyż wspomnionych nieporządków prowadzi się śledztwo.

Pozostaje nam wyjaśnić jeszcze jeden punkt w liście korespondenta *St. Petersb. Wiedom.*

Na mocy raportu otrzymanego od naczelnika powiatu częstochowskiego, petrokowski gubernator, 16 (28) września doniósł dyrektorowi głównemu komisyji spraw wewnętrznych, że *podskarbi jasnogórskiego klasztoru*, wspomniony wyżéj ksiądz Potocki uciekł z klasztoru, według wszelkiego prawdopodobieństwa za granicę. Ujawnieniu téj ucieczki towarzyszyły następujące okoliczności:

Na wezwanie komisyji śledczéj, aby się stawił podskarbi Potocki, prokurator ksiądz Łokota odpowiedział, że Potocki jest chory i leży w łóżku. Udano się do celi Potockiego a zastawszy ją zamkniętą, zaczęto stukać do drzwi, lecz nikt się nie odzywał. Natenczas wprzytomności kilku księży i prokuratora Łokoty, z rozporządzenia komisyji śledczéj, cela została otwarta, lecz w niéj nie było nikogo. Co do wyszukania księdza Potockiego, jeżeli znajduje się w granicach królestwa, wydane zostało rozporządzenie; lecz prawdopodobnie uciekł za granicę. Bliskość Częstochowa od granicy, mogła sprzyjać ucieczce.“

Wiadomości potoczne.

* Do *Gazety toruńskiéj* piszą z *Szamotuł:*

Powszechną uwagę zwraca obecnie szérząca się sekta *Irwingijanów*. W dzisiejszych czasach tolerancyji, raczéj niedowiarstwa, uderza wszystkich extaza nowych apostołów, gotowych twierdzenia swoje i najmocniejszym poprzeć argumentem. Wyznawcami téj nowéj wiary są po większéj części rzemieślnicy różnych wyznań i różnych narodowości. Zebrania swoje miewają dość często, teraz publicznie w hotelu Eldorado. Nabożeństwo ich stanowią nabożne śpiewy i kazania. O ile słyszeć się dało, twierdzą oni, że są prawdziwymi apostołami Chrystusa Pana. Widać i kobiety do tego dążące na wspomnione zebrania.

* *Gazette du Midi* a za nią inne dzienniki piszą:

Ojciec Święty odwiedził niespodzianie więźniów garibaldowskich w zamku św. Anioła. Stanąwszy między nimi rzekł: „Patrzcie, oto jestem ów upiór Włoch, o którym wspomina wasz wódz. Chwyciliście wszyscy za broń bieżąc przeciwko mnie, i kogoż znaleźliście? Oto biednego staruszka!“ Potym obchodził ich kolejno i mówił każdemu: „Tobie brakuje obuwia, tobie odzieży, tobie bielizny, tobie czapki, i t. d. Otóż wszystko wam to sprawię własnym kosztem i odeślę was do domu z błogosławieństwem dla waszych rodzin. Tylko wprzód za pokutę odprawicie rekolekcyje, o co was sam Papież prosi.“

Wszyscy garibaldziści uklękli przed Piusem IX i prosili o pozwolenie ucałowania jego stóp.

* W urzędowym dziale *Dziennika warsz.* czytamy co następuje:

Najj. Pan w dniu 15 (27) września r. b. najwyżéj zezwolić raczył na zatwierdzenie Prałata Archidyjakona katedry Włocławskiéj, *ks. Klemensa Skupieńskiego*, w godności administratora dyjecezyji kujawsko-kaliskiéj, na którą tenże wybrany został przez kapitułę katedralną. Nowomianowany administrator w dniu 14 (26) b. m. wykonał przysięgę na wierność służby, według przepisanéj formy, w biurze zarządu spraw duchownych obcych wyznań.

* Z Odesy donoszą telegrafem do moskiewskiéj gazety *Zukunft:*

Patryjota ruski *Gołowacki* otrzymał od uniwersytetu tutejszego stopień doktora i mianowany został profesorem zwyczajnym z płacą 3000 rubl. rocznie.“

* *Dziennik poznański* jednego dnia pisał, że *resztki* wojsk papiezkich koncentrują się pod Rzymem, drugiego, że *bardzo przeważna* siła papiezkich pobiła bohatéra z pod Marsali. Powtórzył bajkę o pobiciu Charette pod Monterotondo. Prawda jest taka, że po 26 godzinach obrony 300 papiezkich dostało się w ręce Garibaldiego mającego 6000. W bitwie walnéj między Tivoli i Monterotondo siły były równe, a może nawet mniejsze ze strony papiezkich.

* Jak piszą do *Danziger Zeitung* rząd rosyjski złamał opozycyją religijną włościan unitów w okolicy Międzyrzecza siłą wojskową: przeszło 200 opornych poddał pod sądy wojskowe. Włościanie zachowują się teraz biernie, nie uczęszczając do cerkwi i nie uznając nasłanych popów prawosławnych. Ale rząd najsroższych używa środków, aby i ten opór przełamać. Tak n. p. wojsko nie pozwala włościanom bydło w pole prowadzić. Tajny rozkaz poleca władzom policyjnym w Warszawie płacić po 50 rubli każdemu, kto przejdzie na prawosławie.

* Stolica Apostolska wyznaczyła osobną kongregacyję dla zbadania przedmiotów, które na przyszłym powszechnym soborze mającym się rozpocząć 8go grudnia 1868 przedłożone będą. Kongregacyja ta dzielić się ma na sekcyje, z których każdéj przewodniczyć będzie kardynał. I tak:

w sekcyji dogmatów, kardynał Luigi Bilio;

w sekcyji prawa kanonicznego, kardynał dyjakon Caterini;

w sekcyji karności zakonnéj, kard. Bizarri;

w sekcyji małżeństw i dyspensów, kard. Panebianco;

w sekcyji kościoła wschodniego, kard. Barnabo prefekt Propagandy;

w sekcyji dyplomacyji i polityki kościelnéj, kard. Reisach.

Journal de Bruxelles zamieszcza następującą odezwę przewodniczącego komitetowi werbunku papiezkich Żuawów, hr. Villermont:

Krew płynie we Włoszech; hordy garybaldowskie rozpryskują się o waleczność nieustraszonych obrońców Stolicy S. Nieustannie odświeżane, za pomocą podłych i obłudnych porozumień, usiłują bandy rewolucyjne liczbą swą zgnieść małą falangę żołnierzy rzymskich. Walka się rozognia, rozszerza i staje się morderczą. Czynimy dc naszych przyjaciół odezwę, któréj wasza przychylność naprzód już zdaje się spełniać osnowę. Pań upraszamy o szarpie, płótno i bandaże; wiele szarpi, wiele płótna i jak najrychléj“.

— W Tarnowskiéj dyjecezyji krąży do podpisu nietylko między katolikami wszelkich stanów, ale i między żydami, następujący adres do Izby Panów w Wiedniu, przeciw zaprowadzeniu cywilnych małżeństw. Podpisują go nietylko mężczyźni ale i niewiasty:

Wysoka Izbo!

Podpisani mieszkańcy zachodniéj Galicyji wnoszą uniżoną prośbę — w razie, gdyby projektowana nowa ustawa o mał-

żeństwie przez Izbę poselską Wys. Reichsratu uchwaloną została — aby Wys. Izba Panów raczyła odrzucić takową i zachować dziś istniejące prawo małżeńskie. Uważamy bowiem:

a) Że od początku świata u wszystkich, nawet u pogańskich narodów, akt zawierania małżeństwa zawsze bywał uświęcony obrzędami religijnemi, który to zwyczaj tak głęboko wpoił się w rozum i w wyobrażenie człowieka, że małżeństwa inaczéj nie pojmują ludzie, a taki niebłogosławiony stósunek słusznie wszystkie narody nazywały i nazywają dotąd konkubinatem czyli nałożnictwem.

b) Cały Chrystyjanizm w ogóle, osobliwie zaś kościół katolicki zabrania i stanowczo potępia małżeństwo bez pośrednictwa kościoła: zdaje nam się, że najskromniejszym wymaganiem społeczności chrześcijańskiéj od swojéj reprezentacyji i od jéj ciała prawodawczego jest, aby ta reprezentacyja nie uchwalała ustaw niezgodnych z jéj wiarą, a osobliwie wręcz przeciwnych duchowi i zasadom téj wiary.

c) Uważamy daléj, że ci którzy w imieniu liberalizmu i postępu chcą zastąpić w zawieraniu małżeństwa obrząd religijny i Sakrament, prostą deklaracyją w obec wójta gminy, stanowczo się sprzeciwiają własnemu ich godłu liberalizmu; wszak główną podstawą i warunkiem wszelkiego liberalizmu i postępu, jest podniesienie godności ludzkiéj. Małżeństwo zaś cywilne zniżając śluby małżeńskie do lada jakiego kontraktu, upokarza kobietę, poniża męża i podkopuje rodzinę, jednym słowem największą wyrządza zniewagę godności człowieka i już tym samym jest ogromnym krokiem wstecz i nie może się pogodzić, ani z rzetelnym liberalizmem ani z postępem.

d) Historyja powszechna nas uczy, że siła, trwałość i powodzenie narodów i Państw zależą od religijności, moralności i rzetelności Obywateli, a te cnoty istnieć tylko mogą pod warunkiem zacności i świętości związku małżeńskiego poświęconego powagą religiji.

e) Skoro uznajemy konieczność obrządku religijnego, pytamy się, jaki cel, jaka potrzeba małżeństwa cywilnego? Czy wójt gminy, który często gęsto pisać nie umie, daje więcéj rękojmi od księdza, pastora i rabina, że jego księgi małżeńskie będą w lepszym porządku trzymane? Czy wójt katolik, lepiéj osądzi od rabina, czy są przeszkody dla małżeństwa pary starozakonnéj, albo wójt żyd pewniejszy od księdza dla roztrzygnienia przeszkód zachodzących w małżeństwie katolickiém?

Te prawdy są tak dotykalne, że ich zaprzeczenie jedynie wytłómaczyć zdoła nietolerancyja nowoczesnych liberałów i bezbożność do fanatyzmu posunięta.

My zaś przekonani, że dla katolików Sakrament, a dla niekatolików przepisane ich wiarą obrzędy religijne, są niezbędnemi dla rozróżnienia małżeństwa od konkubinatu; przekonani, że wolność osobista i wolność ogólna niemniéj jak porządek społeczny nie tylko nic nie tracą, lecz owszem wiele zyskają na teraźniejszéj ustawie małżeńskiéj, przekonani o potrzebie zgody i łączności sił dla powodzenia Państwa, którego tylko nieprzyjaciele mogli wywołać rozterki religijne w obecnem położeniu, prosimy:

Aby Wysoka Izba Panów raczyła odrzucić projekt nowego prawa małżeńskiego, jako niepotrzebnego, szkodliwego i antyreligijnego. *Krzyż.*

— O obchodzie stóletniéj rocznicy kanonizacyji św. *Jana Kantego* w kościele św. Anny w *Krakowie* czytamy w *Krzyżu* następne sprawozdanie:

Przed godziną trzecią popołudniu dnia 30 Września r. b. zebrało się w kościele katedralnym na Wawelu Duchowieństwo tak świeckie jako też zakonne wszystkich kościołów i klasztorów krakowskich. Z uderzeniem godziny trzeciéj na wieży zamkowéj, Najprzewielebniejszy JWKs. Biskup Amatuntu in part. inf. wikaryjusz apostolski części dyjecezyji krakowskiéj Antoni Junosza Gałecki przybrany pontificaliter stanąwszy przed wielkim ołtarzem katedry, wziął głowę świętego Jana Kantego w srebro oprawną, dotknął ustami i oddał takową WJKs. kanonikowi Feliksowi Sosnowskiemu S. T. D. jako Jéj Stróżowi, który Ją odniósł na przygotowane Feretrum. JW. JKs. Biskup doręczył następnie breve apostolskie złożone na poduszce, pomienionemu WJKs. kanonikowi Sosnowskiemu, jako proboszczowi kościoła parafijalnego i kollegiaty św. Anny, w którym spoczywa ciało Świętego Patrona naszego, do którego to kościoła odnosi się i breve pomienione. Teraz Kler zebrany odśpiewał Antyfonę a JW. JKs. Biskup modlitwę do świętego Jana Kantego. Poczym przy odgłosie Litanii na cześć Wszystkich Świętych wyruszył pochód processyonalny z kościoła katedralnego na Wawelu do kościoła parafijalnego i kollegiaty świętéj Anny w następnym porządku: Najprzód szły szkoły tak zwane główne, po tych rozliczne bractwa religijne kościołów krakowskich z obrazami, chorągwiami i światłem, daléj cechy krakowskie ze swemi sztandarami i oznakami, za którymi postępowało Duchowieństwo zakonne wszystkich klasztorów krakowskich, następnie Duchowieństwo świeckie i Prześwietna Kapituła katedralna krakowska, po któréj czterech kapłanów przybranych w komżę i stułę niosło Feretrum, na którym umieszczoną była głowa Świętego Patrona naszego Jana Kantego. Za Feretrum niósł na poduszce breve apostolskie WJKs. kanonik Sosnowski i postępował otoczony assystą JW. JKs. Biskup pontificaliter jako celebrujący.

Uniwersytet Jagielloński, którego św. Jan Kanty był niegdyś professorem wziął czynny udział w tym processyjonalnym pochodzie. Stąd zaraz za JW. JKs. Biskupem szedł Rector Magnificus Universitatis Jagiellonnicae JW. JKs. Karol Teliga S. T. D. kanonik katedralny krakowski, przybrany w oznaki wysokiéj godności naukowéj, otoczony dziekanami czterech wydziałów Uniwersytetu również w insignija swéj godności przybranych, i grono professorów Uniwersyteckich. Przed JW. JKs. Rektorem Uniwersytetu pedele nieśli berła akademickie.

Za professorami Uniwersytetu szli pp. Radzcy miasta Krakowa, a zamykał pochód lud wierny, z którym złączeni byli uczniowie szkół średnich i wyższych. Za odezwaniem się wielkiego dzwonu na wieży Zygmuntowskiéj przez cały kwadrans dzwoniono we wszystkich kościołach miasta Krakowa i jego przedmieść; w kościołach zaś blizko których przechodziła processyja, a mianowicie: św. Idziego, św. Jędrzeja, św. apostołów Piotra i Pawła, św. Józefa, księży Franciszkanów, księży Dominikanów, św. Wojciecha oraz w kościele N. M. Panny dzwoniono i w czasie przechodu processyji. — Ulice przez które przechodziła processyja równie jak i główny rynek wyglądały świątecznie i z bardzo małym wyjątkiem pozamykane były drzwi handlów i sklepów. Nad drzwiami wielkiemi kościoła św. Anny, którymi wchodziła do kościoła processyja zawieszono tablice z napisem: „Odpust zupełny z powodu stólecia kanonizacyji świętego Jana Kantego, nadany od Jego Świątobliwości Piusa IX.“ a wnętrze samo kościoła odpowiednio przybrane i rzęsisto oświetlone było. Światło bowiem gorzało po wszystkick ołtarzach i w licznych pająkach, a w środku kościoła w miejscu dzielącym Presbyteryjum od nawy kościoła zawieszono u góry obraz św. Jana Kantego girlandami otoczony, nad którym umieszczono koronę, a pod nim anioła trzymającego napis: „Odpust zupełny.“ Po przybyciu do kościoła JW. JKs. Biskup zajął przynależne swéj godności miejsce na podwyższonych stopniach obok wielkiego ołtarza, Prześwietna Kapituła stalle Presbyteryjum, Rector zaś Magnificus, dziekani i proressorowie Uniwersytetu równie jak i pp. Radzcy miasta Krakowa krzesła w Presbyteryjum postawione. Teraz WJKs. Jan Karol hrabia del Campo Scipio kanonik katedralny krakowski celebrował nieszpory cum expositione Sanctissimi, w końcu których JKs. Józef Balcarczyk professor religiji w c. k. gimnazyjum II. krakowskim miał zastosowaną do okoliczności mowę z kazalnicy i odczytał breve Stolicy Apostolskiéj tak w oryginale jak i w przekładzie polskim. Zarazem ogłosił JKs. kaznodzieja odpust miesięczny za rozpoczęty, dodając, że przez cały Październik u grobu świętego Jana Kantego odprawiać się będzie codziennie z rana o godzinie dziewiątéj Wotywa; popołudniu zaś o godzinie trzeciéj Litanija o Świętym Patronie wraz z modlitwami i pieśnią. Odśpiewaniem téjże Litaniji po odbytych nieszporach tego dnia nabożeństwo zakończono.

Ks. Z. W.

---

* Księgarz tutejszy, p. J. K. Żupański aż do N. Roku sprzedaje dzieło pod tyt: *Krótki opis Kościołów* i t. d. przez *Łukaszewicza* po znacznie zniżonéj cenie. Dzieło to ma wielką swoją wartość pod względem historycznym, i piérwszym jest u nas na tym polu, dokonanym z niepoślednim mozołem w poszukiwaniu i odgrzebywaniu starych dokumentów. Zniżona cena ułatwi każdemu kościołowi parafijalnemu nabycie tego dzieła.

* *Bonifacius kalender* na r. 1868 ułożony przez ks. Muellera w Berlinie z wielu względów zasługuje na polecenie. Jest w nim obszérna powieść *Maria dolores* przedstawiająca reformacyją przeprowadzoną w Angliji. Wiadomości czerpane są z Cobbeta, autora dzieła o reformacyji w Angliji. Nadto podaje daty historyczne i statystyczne o stanie Kościoła katolickiego w Marchijach. Opowiadanie zeszłorocznéj kampaniji przeciw Austryji zawiera ciekawe szczegóły. Dochód przeznaczny na na cele dobroczynne.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.